



Na wiosnę 1914 roku baronowa Helena Romaszkan, małżonka bogatego posiadacza ziemskiego z Galicji przebywająca na wypoczynku pod Abacją, otrzymała ze Lwowa kartę korespondencyjną, na której widniała odmalowana pędzlem ukraińskiej artystki Heleny (Ołeny) Kulczyckiej sielska i radosna scena religijna: procesja wielkanocna. Ubrane w tradycyjne stroje chłopki z dziećmi na ręku postępowaly dostojnie za feretronami i chorągwiami wokół swej cerkwi. Parę miesięcy potem spokój, i ten odświętny, ulotnił się ze wsi wschodniogalicyskiej, a wielu księży greckokatolickich znalazło się w austriackich obozach koncentracyjnych, na zesłaniu w Rosji albo też uciekło przed jedną bądź drugą prześladowczą monarchią. *Wesołego Alleluja*, mal. Helena Kulczycka, Wydawnictwo „Rusalka”, Lwów 1914 (zbiory Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie)



Mychajło Zubrycki **Dziennik**

do druku podał Frank E. Sysyn
przetłumaczyła Wiktoria Kudela-Świątek
przypisami opatrzył Adam Świątek

Ks. Mychajło Zubrycki (1856-1919)

Ksiądz Zubrycki, greckokatolicki duchowny z Galicji Wschodniej, pasjonował się zbieraniem materiałów etnograficznych i historycznych, a także pisał prace naukowe z tych dwóch dziedzin na temat Bojkowszczyzny, jednego z górskich regionów Galicji. Przez większość swej duchownej posługi pracował w parafii greckokatolickiej w Mszańcu pod Starym Samborem, najpierw jako wikary (1883-1889), a następnie jako proboszcz (1889-1914). W tym czasie ten ukraiński działacz społeczny napisał ponad 300 artykułów prasowych, relacjonując w nich i komentując sprawy ukraińskie w powiatach staromiejskim i turczańskim.

W roku 1914 ks. Zubrycki został przeniesiony na parafię w Berehach Dolnych koło Ustrzyk Dolnych (obecna nazwa miejscowości – Brzegi). Równocześnie sprawował funkcję dziekana dekanatu ustrzyckiego. Zaraz po wybuchu wojny został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego w Talerhofie niedaleko Grazu (Styria) jako osoba politycznie niepewna dla monarchii austro-węgierskiej w dobie wojny z Rosją. Uwolniony dosyć szybko, spędził pierwsze lata wojny wśród Słoweńców. Po powrocie do Galicji w 1916 roku zaangażował się w działania poprzedzające proklamowanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w listopadzie 1918 roku. Zaaresztowany przez władze polskie w czasie wojny polsko-ukraińskiej, zmarł niedługo po zwolnieniu 8 kwietnia 1919 roku¹.

Dziennik ks. Zubryckiego z lat 1914-1915 stanowi ważne źródło dla poznania wydarzeń w Galicji towarzyszących wybuchowi wojny, internowania elity Rusinów Ukraińców, jakie wtedy miało miejsce, oraz relacji ukraińsko-słoweńskich. Prezentowana edycja to wybór fragmentów z *Dziennika*, tłumaczonych w głównej mierze w oparciu o jego ukraińskie wydanie z 1989 roku². Wspomniana edycja nie zawierała jednak całości pracy Zubryckiego. Ostatni zamieszczony w niniejszym wydaniu urywek wspomnień, datowany na 23 maja 1916 roku, jest tu cytowany za artykułem opublikowanym w 1997 roku na łamach emigracyjnego czasopisma ukraińskiego „Wyzwolnyj Szlach”³.

Prezentowane epizody ukazują przeżycia ukraińskiego patrioty z Galicji podczas wojny: uwięzienie, pobyt w Talerhofie, wychodźstwo w Lublanie, tamtejsze rozmowy ze słoweńskim słowianofilem ks. Leopoldem Lénardem – przyjacielem galicyjskich Polaków i Rusinów. Oczywiście są to rozmowy o Galicji, jej stosunkach, kulturze, polityce, bo gdziekolwiek trafiali Galicjanie podczas wielkiej wojny, wieźli ze sobą obraz swej małej ojczyzny. Warto wspomnieć, że Zubrycki jest też autorem krótkiego dziennika wydarzeń z listopada 1918 roku. Pełna edycja jego zapisków jest obecnie przygotowywana we Lwowie⁴.

1 Szerzej na temat ks. Mychajły Zubryckiego zob.: F. E. Sysyn, *Religion within the Ukrainian populist credo. The enlightened pastor Mykhailo Zubrytsky*, „Journal of Ukrainian Studies” vol. 37, 2012, special issue: *Religion, nation and secularization in Ukraine*, s. 85-96; idem, *The Ukrainian populist clergy and the Habsburgs. The conflicted vision of Father Mykhailo Zubrytsky*, [w:] *Od Kijowa do Rzymu. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą*, red. M. R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2012, s. 901-912.

2 M. I. Zubryckij, *Szczodennyk*, [w:] *Pytannia tekstolohiji. Dożowtnewa ta radiańska literatura. Zbirnyk naukowych prac*, Kyjiw 1989, s. 214-231. Tekst poprzedza wprowadzenie H. B. Demjana i L. D. Kancadała pt. *Mychajło Zubryckij i joho słowenskyj szczodennyk* (ibidem, s. 209-213).

3 H. Demjan, *Nacjonalno-derżawnyčke spriamuwanja dijalnosti Mychajła Zubryckoho*, „Wyzwolnyj Szlach” t. 50, 1997, cz. 4, s. 591-592.

4 Pierwszy tom trzypięciotomowego wydawnictwa zawierającego prace Zubryckiego ukazał się przed rokiem we Lwowie. Zob. M. I. Zubryckij, *Zibrani twory i materialy u tr'och tomach*, t. 1: *Naukowi praci*, red. F. E. Sysyn, Lwiw 2013.



Mychajto Zubrycki z rodziną. Stoją od lewej: ks. Mitosz-Jurij Lewicki i dr Marjan Doliński, siedzą w drugim rzędzie: Zenobija z Zubryckich Dolińska, NN – ciotka Mychajty Zubryckiego, Olha Zubrycka i ks. Mychajto Zubrycki, w pierwszym rzędzie prawdopodobnie dzieci z rodzin Lewickich i Dolińskich, wnuki ks. Zubryckiego, fotografia wykonana niedługo po wybuchu wojny (zbiory Luby Lewickiej)

Dziennik

W poniedziałek, 7 września 1914 roku, przyszedł żandarm Kowalski z żądaniem, abym się zgłosił do sądu. O godzinie trzeciej po południu zamknął mnie Ohorodnyk w areszcie, w celi dla kobiet. Po chwili uchylił kratę, abym mógł porozmawiać z aresztowanym jeszcze w sobotę [5 września 1914] Nikołajem Komarem, pracującym jako woźny w sądzie. Na rozmowie spędziłyśmy czas do wieczora. Żandarm nie pozwolił nam z Komarem przebywać w jednej celi, ponieważ my – wedle jego wyjaśnień – zostaliśmy zatrzymani w jednej sprawie. Wieczorem około godziny siódmej przyszedł Fedio Machnyk z Łodyny¹. Kowalski na moje pytanie, o co jestem

oskarżany, odpowiedział, że w Serednicy², w całej wsi gadają, że niby mówiłem w Berehach³, iż jak przyjdzie tu Moskal, to będzie nam lepiej. I że niby mają na to świadka, chłopa z Łodyny.

szości grekokatolików. We wsi mieściła się cerkiew pw. św. Michała, aktualnie zamieniona na kościół pw. św. Antoniego.

- 2 Serednica – wieś w powiecie liskim, nad rzeką Olszanicą, obecnie w powiecie bieszczadzkim, pod koniec XIX wieku zamieszkiwana przez 825 osób, w tym 780 grekokatolików. We wsi znajdowała się drewniana cerkiew, aktualnie przeniesiona do Rozdziela.
- 3 Berehy Dolne – wieś w powiecie liskim, obecnie w powiecie bieszczadzkim, położona koło Ustrzyk Dolnych. We wsi w połowie XIX wieku wybudowano drewnianą cerkiew grekokatolicką, która obecnie służy jako kościół rzymskokatolicki. Po wysiedleniu ludności grekokatolickiej do Związku Sowieckiego po drugiej wojnie światowej nazwę wsi zmieniono na Brzegi.

¹ Łodyna – wieś w powiecie liskim, na północ od Ustrzyk Dolnych, obecnie w powiecie bieszczadzkim w województwie podkarpackim, pod koniec XIX wieku zamieszkiwana przez 515 osób, w więk-



Wtenczas zgarnęli z Łodyny Machnyka, zaprowadzili na posterunek żandarmerii (przy stacji) w Ustrzykach⁴ i tam namawiali go, aby zeznawał przeciwko mnie. Ale on odparł, że niczego nie słyszał i niczego nikomu nie opowiadał.

(...)

W środę [9 września 1914] o godzinie czwartej piętnaście wsiedliśmy do wagonu i szczęśliwie zajechali do Chyrowa⁵. Pociąg wrócił z Posady do Chyrowa i tam zaczęli nam dokuczać robotnicy kolejowi, niemieccy furmani. Dlatego wysiedliśmy z wagonu i stanęliśmy przed dworcem. Staliśmy tak ze dwie godziny. Jakieś wszechpolki wyrzuciły z okien na nas kawałki węgla, na co im

odpowiedziałem, że jeśli jeszcze raz tak zrobią, to będziemy w ich okna rzucać kamieniami.

(...)

O godzinie piątej przybyliśmy do Przemyśla i w przekonaniu, że nie pozwolimy przemyskiej hołocie (swołoczy) dokuczać. Już słyszeliśmy w drodze, że prowadzonym pod bagnetami dokuczano w nieludzki sposób: rzucano piasek do oczu, bito w twarz, po głowie, pluto na nich, a ojcu Diakowemu jakiś baciara przebił bok nożem. Żołnierze i żandarmeria byli po stronie ludzi i „niczego nie widzieli”. W Przemyśle wraz z nami wysiadła z wozów towarowych społeczność dobromilska, w tym miejscowy paroch Łysiak z rodziną, Steciak – zasłużony oficer, urzędnicy państwowi i miejscowi, akademicy, nauczyciele, mieszcianie, chłopci ze wsi Lacko⁶ i Hubicze⁷. [Pośród nich] niektórzy moskalofile, ale było też sporo naszych ludzi, Ukraińców, m.in. ojciec Mencyński, Paśławski, Kobzdaj, Woźny, Chanyk – mieszczanin, utrakwista, stolarz, bardziej Polak niż Rusin, pięciokrotnie operowany na żołądku i mający ponad 70 lat. Przez wejście na dworcem przeprowadzili nas i tamtych – z Dobromila – na komisariat policji.

(...)

[11 września 1914] dotarliśmy do Talerhofu, po lewej jednopiętrowy budynek. Siedzą tam: ojciec Izydor Dolnicki – mój niegdyśszy spowiednik z seminarium we Lwowie, 84-letni starzec, dr M. Ludkewycz z Przemyśla, dr Wanio ze Złoczowa, nauczyciel Gontarski z Przemyśla, „zdrajcy” ojczyzny pod specjalnym nadzo-

- 4 Ustrzyki Dolne – miasteczko w powiecie liskim nad rzeką Strwiąż, obecnie siedziba powiatu bieszczadzkiego. Pod koniec XIX wieku mieszkało tam 1860 mieszkańców, w tym 499 grekokatolików, 205 rzymskich katolików, 1146 żydów i 9 osób innego wyznania. W miejscowości znajduje się okazała cerkiew grekokatolicka z 1874 roku oraz neogotycki kościół rzymskokatolicki z lat 1909-1911. Stacja kolejowa, o której mowa, została wybudowana w 1872 roku, kiedy poprowadzono przez Ustrzyki Pierwszą Węgiersko-Galicyską Kolej Żelazną, czyli strategicznie ważną linię kolejową prowadzącą z Węgier do twierdzy Przemyśl.
- 5 Chyrów – miasto w powiecie staromiejskim nad rzeką Strwiąż, obecnie w rejonie starosamborskim w obwodzie lwowskim na Ukrainie, w 1880 roku zamieszkiwane przez 574 żydów, 345 rzymskich katolików i 312 grekokatolików. W miejscowości funkcjonowały parafie obu obrządków. Przez miasto szła Pierwsza Węgiersko-Galicyska Kolej Żelazna z Galicji na Węgry.

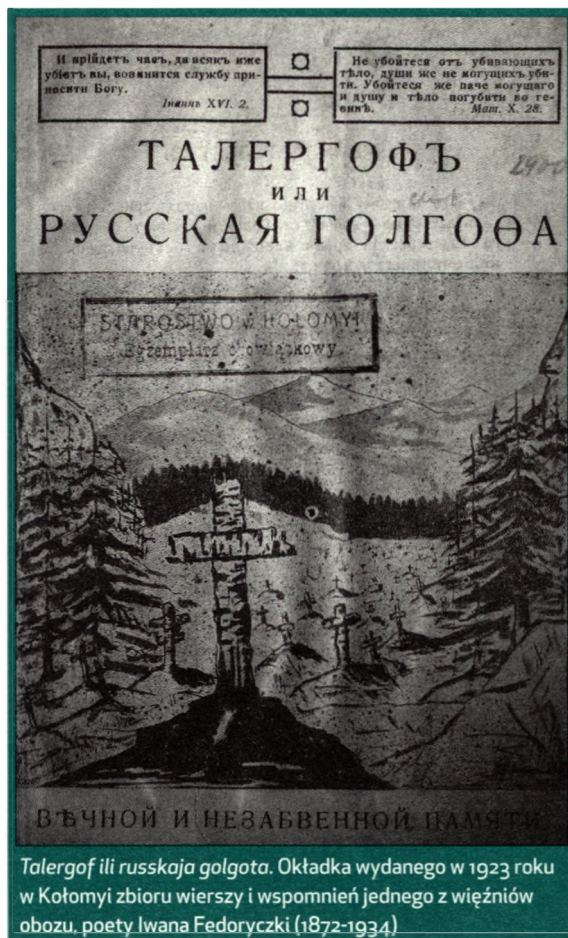
- 6 Lacko – po ukraińsku Solanuwatka, wieś w powiecie dobromilskim nieopodal Dobromila, obecnie w rejonie starosamborskim. Na północ od Lacka znajdowały się Hubice. W latach 80. XIX wieku we wsi mieszkało 933 mieszkańców, głównie grekokatolików. We wsi znajduje się cerkiew pw. Narodzenia NMP z końca XVIII wieku.
- 7 Hubice – po ukraińsku Hubyczi, wówczas wieś w powiecie dobromilskim, położona obok Lacka, obecnie w rejonie starosamborskim. W latach 80. XIX wieku zamieszkiwana przez 610 grekokatolików i 6 rzymskich katolików. Większa własność była w posiadaniu konwentu oo. Karmelitów w Przemyśle.



Obóz w Talerhofie w początkach funkcjonowania (Talerhofskij almanach, wyp. 3: Talerhof. Czast' perwaja, Lwow 1930. Fotografia przekazana dzięki uprzejmości p. Marjany Bajdak)



Egzekucja w obozie w Talerhofie (fotografia przekazana dzięki uprzejmości p. Marjany Bajdak)



Talerhof ili russkaja golgota. Oktadka wydanego w 1923 roku w Kołomyi zbioru wierszy i wspomnień jednego z więźniów obozu. poety Iwana Fedoryczki (1872-1934)

rem. Pędzą ich przy licznej eskorcie do noszenia wody i jadła w wiadrach. Nieopodal jest mniejszy budynek, przy samej drodze, a przed nim coś w rodzaju szopy nakrytej jednospadowym dachem. Dalej, kilkadziesiąt kroków od gościńca, znajduje się kantyna. Dalej za nią jednopiętrowy budynek, a w nim kancelaria wojskowa, za którą widać jeszcze ze dwa budynki, gdzie przetrzymują aresztowanych z Galicji. Na prawo, w odległości kilkadziesiąt kroków, widzimy wojskowe namioty, około trzydziestu trzech, ogrodzone drutem. Drewniane kołki owinięte drutem kolczastym. Talerhof to bardzo szeroka równina pomiędzy górami. Z gościńca skręcamy na pole i od razu wchodzimy do zagrody i szukamy sobie miejsca w namiocie. Pośrodku [znajduje się] żelazny kołek (dąg), na nim umocowane płótno, przywiązane od ulicy szmatami do ziemi. W ziemię zostały wbite kołki, do nich przywiązano szmaty,

dzięki czemu naciągnięto płótno [w kształcie namiotu]. Po bokach okna, które zasłaniano na noc kawałkami płótna. Były też płócienne drzwi, które dało się zamknąć. Na ziemi rozrzucono trochę słomy, nawet nie tak dużo, tyle co u nas się rozrzuca w Wigilię. Połowa namiotów jest już zajęta. Rozglądamy się po namiotach i odnajdujemy sporo znajomych. Są to osoby duchowne, auskultator⁸, pisarze [biurowi], kobiety, nauczyciele, rzemieślnicy, wyrobnicy z Przemyśla. „Nasi przyjaciele”⁹ potrafili przedstawić we właściwym miejscu, że z Przemyśla należy wypędzić wszystkich Rusinów, i dopięli swego. Wolno im. Wystali z poprzednim transportem pięć publicznych dziewcząt [prostytutek]. Przemyscy duchowni: Pasiczyński, Maciurak, Wasylkewycz, Bilyk, Pinyło, La-

8 Auskultator – praktykant sądowy.

9 Autor ma na myśli Polaków.

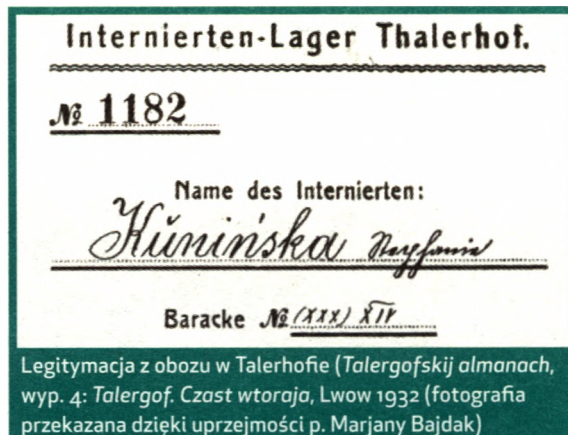


Stoją od lewej: Petro Zubrycki i Wołodymyr Zubrycki, siedzą: Zenobija z Zubryckich Dolińska, dr Marjan Doliński i Anastasija z Zubryckich Lewicka, Przemyśl, 1904 (zbiory Olhy Tymczuk, repr. w: O. Leszczyszyn, *Wid temriawy do do switła*, bm. 2010, s. 23)

kota, Myrowycz, chory Mychalczuk, ciemny [ociemniały] Kozanewycz z Walawy, a jeszcze wcześniej tu przybył Dan Mychajliw z Waniwki [Węglówki], Ilnycki z Grochowiec.

Na uboczu, w rogu [oboju], znajdował się osobny namiot, ogrodzony i strzeżony przez wartowników. Tam są zarażeni chorobami zakaźnymi, nie wolno tam wchodzić. W przeciwnym rogu znajduje się podłużna jama, a przy niej drzewo – to na ludzkie potrzeby. Nieogrodzone, nieodosobnione. Wszyscy potrzebujący [skorzystać] nie są w stanie ukryć nagości swych ciał. Ogromna zniewaga ludzkiej godności. W ostateczności żołnierze, w większości młodzi mężczyźni, muszą się zadowolić takim rozwiązaniem. Ale księża, kobiety, inteligencja, dzieci – wszyscy razem, tego jednak za wiele. No ale i tego przyszło też doświadczyć.

Spotkałem [mojego] młodszego syna, Petra, który pracował jako auskultator sądo-



wy w Przemyślu. W całym tym nieszczęściu mi ulżyło, gdyż wiem, gdzie jest. W domu pozostawiłem żonę [Olhę], staruszkę – praciotkę 79-letnią, dziesięcioro wnuków, dwie córki [Anastasiję i Zenobiję], syna [Wołodymyra], zięcia, jego ojca i siostrę spod Drohobycza, z Delawy¹⁰. Ojciec i siostra [zięcia] uciekli z Teniatysk¹¹ pod Rawą Ruską do Delawy, a stamtąd przenieśli się do Brzegów razem z czterema czeladnikami i parobkiem z Delawy. Głowa mi usychała, jak oni sobie tam radzą, czy mają co jeść i czy będą im „nasi przyjaciele” dokuczać.

Stałem pod numerem 23¹². Nie miałem ani gdzie usiąść, ani gdzie się położyć. Koledzy wybierali sobie co lepsze miejsca, a mi pozostało [miejsce] przy wejściu, skąd ciągle wiało. Trzeba by coś zjeść. Idziemy do kantyny. Tam niewyobrażalny tłok. Żołnierze, zesłańcy, wszyscy cisnęli się przy oknach. W środku nie było gdzie iść wcisnąć. Usiadłem na dworze, na krześle przy stole. Po jakimś czasie przyniosła kantyniarka kubek z byle jaką potrawką, pewnie skasowała za to 20 centów, i bułkę, a Petro

10 Delawa – wieś w powiecie drohobyckim, obecnie w rejonie drohobyckim obwodu lwowskiego na Ukrainie, pod koniec XIX wieku zamieszkiwana przez 260 grekokatolików, 137 rzymskich katolików i 99 żydów.

11 Teniastyska – wieś w powiecie rawskim, obecnie w powiecie tomaszowskim w województwie lubelskim, w latach 80. XIX wieku zamieszkiwana przez 765 grekokatolików, 25 rzymskich katolików i 25 żydów. We wsi znajdowała się drewniana cerkiew pw. św. Dymitra, zbudowana w 1754 roku.

12 Prawdopodobnie mowa o numerze namiotu.

zdobył jakąś okropnie niesmaczną kiełbasę. Czas wracać do namiotu. Idziemy, rozglądamy się i widzimy, jak żołnierze niosą pod bagneta-
mi więźnia. Krwi co niemiara. Zbliżyłem się na-
zbyt blisko do posterunku bośniackiego wojaka
w fezie¹³. On zdenerwował się na mnie i wska-
zał mi pistoletem, żebym się odsunął. Mój ko-
lega poucza mnie, że do posterunku nie wolno
się zbliżać, a najlepiej obchodzić go szerokim
łukiem. A ja chciałem jedynie zobaczyć z bli-
ska. Dowiedzieliśmy się, że będą nas klasyfiko-
wać, do jakiej pracy się nadajemy. Przyszedł do
naszego namiotu jakiś starszy pan i zażądał li-
sty wszystkich, którzy w nim byli. Potwornie się
spieszył i zapowiedział, że za chwilę przyjdzie
komisja. Petro powiedział, że jak przyjdzie pod-
pułkownik i jeszcze ktoś, to dopiero wtedy się
to stanie. Pan obruszył się, a jakiś, pewnie ka-
det, mówi Petrowi: „to kapitan”. Petro przepro-
sił, na co pan dumnie odpowiada: „czy to ozna-
cza, że ja mam jechać do Grazu, przebierać się
i dopiero wtedy się wam przedstawiać?” To był
błąd [Petra]. Usiedli przy stole: ten pan, lekarz
i oficer, i zaczęli obradować. Pojedyncze osoby
z namiotu ustawiały się czwórkami. Ten, które-
go wywoływano, wychodził przed szereg. Miał
się ukłonić, a jemu przypisywano kategorię: „S”
[schwere – ciężka praca], „L”, czyli rozumie się
arbeit [lekka praca], lub „U” [unfähig – niezdol-
ny do pracy]. Pan kapitan z Grazu był Polakiem
i zależało mu okropnie na tym, aby oddzielić
Rusinów od Polaków. Pytał się, kto [z obecnych]
jest Polakiem, żeby się zgłosić. Ale pośród nas
byli sami Rusini. Nie wiem, dlaczego on myślał,
że tu mogą być Polacy, albo może chciał w Ta-
lerhofie stworzyć Polaków i polepszyć statysty-
ki. Kilku się zgłosiło i powiedziało, że są Pola-
kami. Co on z nimi zrobił, nie wiem. Wieczorem
wydano rozkaz, że transport z soboty wyjeżdża
rano w poniedziałek, 14 września, do Lublany.
Miał iść i Petro. A to, że on się zgłaszał do kance-
larii rano, a popołudniem chodził i prosił o prze-
pustkę do Grazu, to już mu się na nic nie zdało,
ponieważ znał się dobrze z tamtejszym kapita-

nem. Ja go poprosiłem, aby również dla mnie
zorganizował wyjazd. O kapitanie mawiano, że
bardzo źle traktował ludzi. Nijak nie mógł awan-
sować na majora. Myślał, że jak będzie dokuczał
biednym ludziom, szybciej pójdzie w górę. Opo-
wiadano, że gdzieś jakiemuś mężczyźnie rozbił
głowę, lekarz okazał mu pomoc, a tamten pro-
testował i miał powiedzieć: „niech pies zginie”.

Nasi ludzie stawali przy wejściu do na-
miontu, do nich podchodzili bośniaccy żołnie-
rze, którzy [akurat] nie pełnili służby, i ochoczo
z nimi rozmawiali o rodzinie, o ojczyźnie, o cer-
kwi i o świętach, i odkrywali, że „tak samo jest
i u nich”. Nim nastał wieczór, niektórzy parzy-
li herbatę na wspólnym stole. Wiał silny wiatr
i rzucało płomieniami [z paleniska] na wszy-
stkie strony. Zagrozdzi je parasolami, ale niewie-
le to dało. Niekterzy udawali się do namiotów
i tam grzali wodę. W dzień jedna fura przywio-



Mapa przedstawiająca okolice Grazu w Austrii. W dol-
nej części mapy widoczna stacja kolejowa Abtissendorf,
a w jej pobliżu Talerhof (Talerhofskij almanach, wyp. 2:
Terror w Galiczyń. Terror w Bukowini. Otwoki pieczeni.
Terezin, Gmind, Gnos i dr. Belletristika, Lwów 1925. Foto-
grafia przekazana dzięki uprzejmości p. Marjany Bajdak)

¹³ Czerwona czapka w kształcie ściętego stożka, no-
szona na terenach Imperium Osmańskiego.

zła wiązanka słomy, a później następna. Całą słomę ludzie zabrali do namiotów i słali nimi miejsca [do spania], pomimo [iż posiadali] płótna. Zaczęło się ściemniać i zaczęliśmy się przygotowywać do snu. Kładę się na słomę, którą przykrywam płótnem (...), pod głowę kładę bluzę, ściągam buty, bo mnie już piekły [nogi]. W nocy zimnica niemożliwa, zerwała się burza, aż trzęsło namiotem. Zginałem się wpół i bardzo bym chciał pozatykać wszystkie otwory i przejścia, żeby tylko nie wiało. Obok mnie leżeli: Branowski, Dub, Ołeksyn, Biliński. (...) W namiocie był Semen Cehłyński z córką, wnuczką i służącą. Dziecko płakało jeszcze w dzień, cały czas nosili ją w namiocie. Służącą ją biła, a ciotka [dziecka] mówiła do niej: „dlaczego bijesz?”. Matka dziecka została w Galicji, ojciec chory leżał gdzieś indziej [w obozie w Talerhofie]. Dziecko w nocy płakało i cały czas prosiło o mleko. Ten szloch wznął mi się w serce. Pomyślałem sobie „skąd Ci wezmą, biedne dziecko, na tej pustyni w szczerym polu mleka?” (...) O godzinie trzeciej byłem już na nogach. Wszyscy się zerwali. Petro pisał do godziny jedenastej. Wszyscy, którzy mieli jechać, powstali i ustawili się przy wejściu obok ogrodzenia z drutu. Ojciec Pesiczyński czytał z listy, [każdy] wywołany podchodził i stawał w szeregu przy gościńcu. Wystaliśmy tam około godziny. Przybyli żołnierze z latarkami, przyjechały dwie wielkie fury iabrały walizy. O godzinie czwartej ruszyliśmy gościńcem do stacji Abtissendorf¹⁴. Nadszedł pociąg, same wozy [wagonny] do transportu koni. Po podstawionej kładce przeszliśmy do wozów [wagonów] i pojechaliśmy dalej na południe. Kapitan powiedział Pasieczyskiemu, że my wygraliśmy *Haupttresser* [los na loterii], jadąc do Lublany. Powiadano, że tam mieli jechać Polacy. Jednak nie wiadomo, czy jakichkolwiek Polaków wywieziono z Galicji.

(...)

4 października 1914 roku wieczorem o godzinie ósmej z okazji imienin cesarza przemawiał kardynał, arcybiskup dr [Friedrich-Gustav] Piffel¹⁵ w kościele św. Szczepana¹⁶, w obecności arcyksiążąt i arcyksiężnych, biskupa, hrabiego [Leopolda] Berchtolda¹⁷ i niemal 10 tysięcy wiernych. Między innymi wystąpił w obronie osób duchownych, którym w obecnej wojnie zarzucono postawy niepatriotyczne. W Niemczech ówczesne władze opowiadały się przeciw szerzeniu tych bezpodstawnych zarzutów. Na południu kraju aresztowano siedemnastu duchownych, z których dziesięciu uwolniono z braku dowodu jakiegokolwiek winy. Reszta do tej pory również nie usłyszała zarzutów. Spośród zaaresztowanych greckokatolickich duchownych kilku jest winnych, ale są też niewinni zarzucanych im czynów. Ilu jednak, nie wiadomo. Nie możemy przecież osądzać całego składu oficerskiego jedynie dlatego, że pośród nich znalazł się [Alfred] Redl¹⁸, tak samo nie można zarzucać duchownym postaw niepatriotycznych jedynie dlatego, że istnieje prawdopodobieństwo, że ten lub inny południowosłowiański lub greckokatolicki [kapłan] zapomniał o swoim obywatelstwie względem państwa.

- 15 Friedrich-Gustav Piffel (1864-1932), arcybiskup Wiednia w latach 1913-1932, kardynał od 1914 roku.
- 16 Katedra św. Szczepana Męczennika na Stephansplatz w Wiedniu – jedna z najważniejszych świątyń w Austrii, zbudowana w połowie XIII wieku w stylu późnoromańskim, później rozbudowana w stylu gotyckim, od XV wieku siedziba biskupstwa, a od XVIII wieku arcybiskupstwa wiedeńskiego. Do XVII wieku w podziemiach chowano władców Austrii (później w Krypcie Cesarzy w kościele Kapucynów w Wiedniu).
- 17 Leopold Berchtold (1863-1942), minister spraw zagranicznych Austro-Węgier w latach 1912-1915.
- 18 Alfred Redl (1864-1913), pułkownik i szpieg, od 1900 roku pracował w Sztabie Generalnym w Wiedniu, od 1912 roku szef sztabu 8 korpusu c.k. armii. Zwerbowany przez Rosjan jako „Operball-13”, od 1903 roku przekazywał tajne informacje, w tym plany wojskowe, rosyjskiemu wywiadowi. Zdemaskowany w 1913 roku popełnił samobójstwo. Sprawa Redla odbiła się głośnym echem w Europie, a przekazane Rosji informacje przyczyniły się do jej sukcesów w początkowej fazie wojny z Austro-Węgrami.

¹⁴ Abtissendorf – stacja kolejowa obok Grazu, obecnie jego dzielnica. Aktualnie znajduje się tam lotnisko.

Lublański ksiądz i biskup dr [Anton Bonaventura] Jeglič¹⁹ wysłał do arcybiskupa Pifflla telegram o następującej treści:



Niech Pan Bóg Jego Eminencji po stokroć błogostawi za tę publiczną obronę wiernego Bogu i cesarzowi słowiańskiego duchowieństwa w Austrii. [Podpisany] Ks. Biskup Jeglič.

(...)

8 listopada 1914 roku odbywał się koncert (wieczornica) [koncert charytatywny] w „Drużestwiennym Domu”, czerwonym budynku z aulą teatralną [w Vrhnikach²⁰]. Chórowi przewodził ojciec Fran Zagret, wikary w parafii. W koncercie brali udział również nasi śpiewacy: Josyf Kłysz, Petro Zubr[ycki], Dmytro Baryljak, Mych[ajło] Wyniarski, Woł[odymyr] Bałycki, Dmytro Duczyński i Majba – uczeń. Chór mieszany i męski. Nasi śpiewali *Czorna lilja...*, *Kryteć* i inne rodzime pieśni. O godzinie trzeciej po południu i wpół do ósmej wieczorem... Młody teolog powiedział kilka ciepłych słów o nas, całe to spotkanie zostało urządzone na potrzeby uchodźców-Ukraińców. Liberalowie do Vrhniki nie przyszli, a tłumaczyli się tak, że niby do klerykalnego domu nie przyjdą. Gdyby w innym miejscu [to zostało zorganizowane], to by przyszli. Upust swej niechęci dali też w ten sposób, że wieczorem, pod koniec, rzucili w okna na parterze ze trzy kamyki. Tak zdarza się również, jak w domu odbywają się jakieś zabawy albo przedstawienia, czasem też zwyczajnie lub wygwizdają. Są to zwyczajne, niehonorowe złośliwości jednych Słoweńców przeciw drugim. Liberalne ugrupowania w całym kraju mają słabe wpływy, co da się zaobserwować na przykładzie dziennika „Sloven-

ski narod”. Klerykalny „Slovenec” ma większą liczbę prenumeratorów, jest lepiej redagowany i wychodzi w większym nakładzie.

(...)

30 listopada 1914 roku miała się odbyć spowiedź żołnierzy. Przybyli duchowni, a między nimi ojciec L[eopold] Lénard²¹, który potwierdził, że napisał do jednej z polskich gazet, że Berlin miał własne korzyści w tym, aby targnąć na Ukrainę. Wiedeń niekoniecznie, a Polacy całkiem w tym interesu nie mieli. Prusakom chciało się sprowadzić na Ukrainę Hohenzollernów, a żeby wywierać wpływ polityczny, zajęli Rumunię, Bułgarię, a niedawno osadzili [Wilhelma] Wieda²² w Albanii. Od tej pory mawiano o unii w Galicji. Co się stanie? Nie wiem. Księża przesiedlono i tym samym dali wolną rękę [duchownym prawosławnym]. Lénard winił rząd [austriacki], że wykorzystuje raz Polaków, a innym razem Rusinów [dla własnych korzyści].

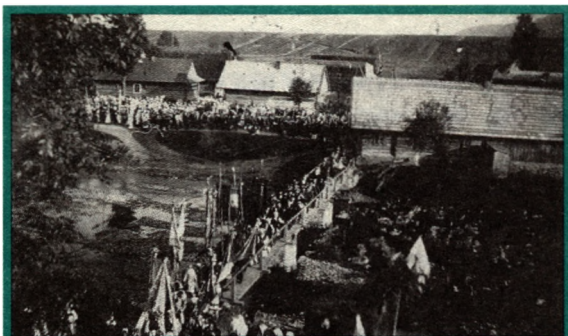
9 grudnia 1914 roku był ojciec Lénard. Twierdził, że nasze zatargi z Moskwą to sprawa rodzinna. Jest bowiem przekonany co do potrzeby zjednoczenia wszystkich Słowian.

19 Anton Bonaventura Jeglič (1850-1937), doktorat z teologii zdobył w Wiedniu, a następnie kontynuował studia w Monachium, Freiburgu i Rzymie, od 1898 roku biskup Lublany. Aktywny także na polu narodowym i politycznym. Z jego inicjatywy ukazała się pierwsza pełna gramatyka języka słoweńskiego.

20 Vrhniki – miasteczko w Słowenii, położone 21 kilometrów od Lublany.

21 Leopold Lénard (1876-1962), ksiądz słoweński, publicysta, literaturoznawca i tłumacz utworów Olhy Kobyłańskiej, Wasyla Stefanyka i Iwana Franki, w chwili wybuchu wojny mieszkał w Lublanie, z Polakami związał się w trakcie studiów teologicznych we Lwowie, często występował i publikował w Krakowie i Warszawie. Autor takich prac, jak: *Rozwój historyczny gramatyki słoweńskiej* (1913), *Der Panslavismus. Eine national-politische Betrachtung* (1906) i *Die Wiener „Tripel Allianz“ und die Lemberger „Staats- und Hauptaktion“* (1907).

22 Wilhelm zu Wied (1876-1945), siostrzeniec Elżbiety zu Wied, królowej Rumunii. Osadzony w rzeczywistości nie przez Niemców, a przez państwa koalicji zachodnich mocarstw na króla Albanii 21 lutego 1914 roku. Swoją polityką doprowadził do wojny domowej, a następnie uciekł z Albanii we wrześniu 1914 roku i udał się do Niemiec. Walczył jako oficer na froncie wschodnim w trakcie pierwszej wojny światowej. Po jej zakończeniu chciał powrócić do Albanii, ale ta ostatecznie obrała republikańską formę ustroju.



Procesja we wsi Mszaniec na początku lat 30. XX wieku, po prawej stronie widoczny budynek Proświty, ufundowany w 1909 roku (zbiory Franka E. Sysyna)

Ma w posiadaniu dwa pierwsze tomy *Huculszczyzny* [Włodzimierza Szuchiewiczza]²³, a chciałby mieć kolejne, bo wtedy napisałby co nieco do [czasopisma] „Dom in Svet”. Ma wszystkie numery „Literaturno-Naukowego Wisnyka”²⁴ bez pierwszego numeru. Osobiście poznał się z Olhą Kobylańską²⁵. Jej *Ziemię* przetłumaczył na słoweński i opublikował; cały nakład wyprzedany. Teraz przetłumaczył *Bitwę*, chciałby jednak przetłumaczyć coś jeszcze, tak aby się uzbierało na książkę. W tym właśnie celu potrzebuje właśnie „Literaturno-Naukowego Wisnyka”.

(...)

- 23 Włodzimierz Szuchiewicz (1849-1915), nauczyciel, publicysta i etnograf, badający problematykę huculską. Autor monumentalnej monografii *Huculszczyzna*, wydanej w czterech tomach po polsku (Kraków 1902-1908) i ukraińsku (Lwów 1897-1908).
- 24 „Literaturno-Naukowyj Wisnyk” – czasopismo ukraińskie poświęcone literaturze i nauce, utworzone w 1897 roku (jako „Ridne Słowo” – nazwa obowiązująca do 1898 roku), wydawane przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie. W trakcie pierwszej wojny światowej wydawane w Kijowie. W skład komitetu redakcyjnego wchodził m.in. Mychajło Hruszewski i Iwan Franko.
- 25 Olha Kobylańska (1863-1942), ukraińska pisarka i publicystka pochodząca z Bukowiny. Autorka licznych utworów, początkowo pisanych w języku niemieckim, później ukraińskim. W swej twórczości ukazywała codzienne życie chłopów, mieszczaństwa i inteligencji, zwłaszcza zaś ukraińskich kobiet.

31 grudnia 1914 roku w nocy, we śnie odwiedziłem Mszaniec²⁶, Haliwka [Gałówka]²⁷ płonąła, widać było płomienie. Na terenie między Mszanicem a Haliwką toczyła się [jakaś] bitwa. Huk, trzask, stukot, krzyki, w okolicach Dworyszcza²⁸ leżały ciała na ziemi, a my spoglądaliśmy na całe to zniszczenie z obory.

(...)

27 stycznia 1915 roku był tu dekanalny zjazd. W trakcie obiadu ojciec Lénard zarzucił nam, że niepotrzebnie myśmy [Ukraińcy] wyrzucili „twardy znak” [z alfabetu ukraińskiego], sprzeniewierzyli się świętym Cyrylowi i Metodemu. Ja na to odparłem, że dla czego Słoweńcy nie piszą jak ich protestant Primož Trubar²⁹ z końcem XVI wieku, a Valentin Vodnik³⁰ na przełomie XVIII i XIX wieku. A on na to odpowiada, że Słoweńcy upodobnili gramatykę do czeskiej i chorwackiej, my jednak nie powinniśmy byli wyrzucać twardego znaku. Z tego też powodu zarzucił, że Rusini stają po stronie

- 26 Mszaniec – wieś w powiecie starosamborskim, położona nad rzeką Mszanka, obecnie w rejonie starosamborskim, w latach 80. XIX wieku zamieszkiwana przez 955 osób.
- 27 Gałówka – po ukraińsku Haliwka, wieś w powiecie staromiejskim, obecnie w rejonie starosamborskim. We wsi znajdowała się drewniana cerkiew greckokatolicka.
- 28 Dworyszcze – osada położona przy wsi Mszaniec.
- 29 Primož Trubar (1508-1586), słoweński duchowny protestancki, uważany za twórcę literatury słoweńskiej, autor pierwszej drukowanej książki w języku słoweńskim, wydanej w 1551 roku (pod niemieckim tytułem *Catechismus in der windischen Sprach*). W tym samym roku wydał *Abecedarium* – słoweński elementarz. Prócz tego wydał kilkadziesiąt innych słoweńskich książek oraz dokonał przekładu Nowego Testamentu na język słoweński.
- 30 Valentin Vodnik (1758-1819), słoweński poeta i publicysta, franciszkanin. Twórca licznych utworów w języku słoweńskim, uważanych za początek słoweńskiej poezji świeckiej. Był zwolennikiem używania języka słoweńskiego w życiu publicznym i szkolnictwie. Był redaktorem pierwszej słoweńskiej gazety „Lublanske Novice” (1797-1800). Wydał również gramatykę języka słoweńskiego.



Żołnierze ze wsi Mszanec, 1918-1919 (zbiory Franka E. Sysyna)

Niemców w polityce i przez to szkodzą interesom Słowian. Jako przykład podawał Bukowinę, gdzie wszystko jest w języku niemieckim, a Rusini się temu nie sprzeciwiają. [Paul] Gautsch³¹ i [Stepan] Smal-Stocki³² zawinili naj-

31 Paul Gautsch Freiherr von Frankenthurn (1851-1918), konserwatywny polityk austriacki, minister oświaty w latach 1879-1881, a następnie w latach 1895-1897 w gabinecie Kazimierza Badeniego, który został odwołany ze stanowiska szefa rządu po równouprawnieniu języka czeskiego z niemieckim w Czechach. Gautsch został mianowany premierem na jego miejsce. Jedną z pierwszych jego decyzji było cofnięcie postanowień ustawy językowej, czym przyczynił się do wybuchu wielotysięcznych manifestacji w miastach czeskich, stłumionych podczas wprowadzonego wówczas stanu wyjątkowego. Gautsch rządził do 1898 roku, a potem jeszcze dwukrotnie – w latach 1905-1906 i w 1911 roku.

32 Stepan Smal-Stocki (1859-1938), ukraiński sławista, historyk literatury i polityk. Na Uniwersytecie Wiedeńskim zrobił doktorat i habilitację w dziedzinie porównawczej filologii słowiańskiej. Od 1893 roku był profesorem języka i literatury ukraińskiej na Uniwersytecie w Czerniowcach. Od 1892 roku w parlamencie krajowym Bukowiny, od 1904 roku zastępca naczelnika kraju, a w latach 1911-1918 poseł do Rady Państwa w Wiedniu. Po przyłączeniu Bukowiny do Rumuni zamieszkał w Pradze, gdzie

bardziej, bowiem doprowadzili do odrzucenia w pisowni twardego znaku. A poza tym Lénard recytował: *Zaswystały kozaczeńky w pochied opiwnoczi; Buło kołyś panuwały, hremiły harmaty; My hajdamaky, my wsi odnaki; A ja ljubliu Petrusia*³³. Żałował przy tym, że nie potrafi śpiewać. (...) Przywódcy Ukraińców pokładają nadzieje wyłącznie w cudzej pomocy, wrogiej Słowianom. Polacy w swej sprawiedliwości dla Rusinów pozwalali im na utworzenie szkół ludowych i średnich, jednakże uniwersytet we Lwowie chcieli zatrzymać dla siebie. Ukraińcy wytworzyli mityczną ideę „wolnej socjalistycznej republiki ukraińskiej bez popów i bez panów”. Trzymają z Niemcami w duchu irredenty i z socjalistami. [Tymczasem] polska szlachta dokonała wiele dla Polski. (...)

od 1921 roku był profesorem Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu. Zastąpił go stworzenia fonetycznej pisowni języka ukraińskiego, obowiązującej w szkołach monarchii austro-węgierskiej.

33 Mowa o ludowych pieśniach ukraińskich: *Zaswystały kozaczeńky* (autorstwo pieśni przypisywane Marusi Czuraj); *Buło kołyś panuwały* (autorstwo Tarasa Szewczenki, pieśń wykorzystana w poemacie pt. *Iwan Pidkowa*); *My hajdamaky* (inaczej *Hajdamacka pisnia*, pieśń autorstwa Osypa Makoweja); *A ja ljubliu Petrusia* (pieśń z dramatu Iwana Kotlarewskiego pt. *Natalka Półtawka*).

23 maja 1916 roku nasi gospodarze [Słoweńcy] nie rozumieli nas. Niektóre słowiańskie plemiona gorliwie obstają przy swojej samodzielności i swobodnym rozwoju swojej narodowości. Ich sąsiedzi i przeciwnicy są dla nich całkiem obcy. A skoro są niezbyt liczni – liczą kilka milionów – to myślą, że własnymi siłami nie obronią się przed natarciem sąsiadów i doznają wynarodowienia. W obawie przed zagładą własnego narodu, oprócz własnego wysiłku, rozglądają się za potężnym wsparciem, a nawet oparciem moralnym dla swoich zmagających się granicami własnego narodu albo i poza granicami swojego kraju. A tu na wschodzie zadomowiła się taka bogata słowiańska potęga [Rosja], jak znalazł – forteca broniąca Słowiańszczyzny przed jej wrogami. I znani ludzie, spotykając się, w rozmowach prywatnych nie szczędzą przyrzeczeń i obietnic. Dodajmy do tego jeszcze i to, że na temat tego wielkoluda mają całkiem błędne wyobrażenia na zachodzie: o jego sile, kulturze. Najbardziej dziwi jednak to, że w dość szerokich kręgach uważa się, że tam mieszka jednorodny naród, a nie dziesiątki ludów, przez co [naród] panujący stanowi mniejszość. I jak wszędzie, tak samo i tam pozostałe ludy doświadczają niedoli, cierpią poniewierkę. Takie opinie wypowiadał mój gospodarz, proboszcz i dziekan, inteligentny człowiek. Nasz los jest podobny albo nawet i gorszy w porównaniu z niektórymi z nich [ludów], właśnie przez naszych najbliższych sąsiadów. Stawiamy czoło zagładzie, pragniemy żyć z całych sił, pragniemy podnieść swój naród, aby zajął miejsce obok innych cywilizowanych narodów jako równowartą jednostka. I tu w zasadzie, u podstaw naszej pracy, niefortunnie dotyka nas niezrozumienie. Zaborcy są wszędzie tacy sami, czy na wschodzie, czy na zachodzie, czy w jakiegokolwiek innej części świata. Ich zasadniczym celem jest zniszczenie podbitego narodu i poszerzenie [swojego] terytorium jego kosztem. Swoją drogą tłumaczą się oni [zaborcy] tym, że podbitemu ludowi ofiarują wszystko to, co mają najlepsze, twierdząc przy tym: „Macie, weźcie wszystko, co nasze, lecz swoje zapomnijcie, bo to przecież prostackie, nie pańskie, a chłopskie. Gdy to

przyjmiecie, dopiero zobaczycie, jaki dobrobyt zapanuje”. My nie chcemy tego przyjąć i zaborcy się złością. I zamiast pożytecznej pracy dla swego ludu, wymyślają sposoby na poniżenie nas i zadanie nam krzywdy, pragnąc nas podeptać i zetrzeć z powierzchni ziemi.

I gdy tylko złamali opór naszego ludu, gdy tylko nadarzyła się okazja – tak jak to było na początku wojny w okresie okupacji Galicji – dokuczali i naprzykrzali się nam z obu stron, ile sił i tchu. A gdy nasz naród zaczął czynić opór, postawił się, wówczas lżej mu się oddychało i zaczął pielęgnować w głębi serca nadzieję na lepszą przyszłość.

Ludzie nie rozumieją, że zniewaga i poniewierka ze strony kogoś bliskiego boli tak samo. Nie trzeba myśleć, że gdy twój pies cię gryzie, to boli mniej. Życie przecież jest nieustanną walką. Gdybyśmy usiedli z założonymi rękami i czekali na Boże miłosierdzie, nasze życie zamieniłoby się w śmierdzące bagno bez jakiegokolwiek nadziei na przyszłość. Takie życie to nie życie, lecz wegetacja. A przyszłość narodów nie tkwi w tym, żeby powstawały potęgi i wchłaniały wszystko. Ale nie! Niech każdy naród otrzyma wolność i niezależność. I taki ład byłby najlepszy.

Nasi janczarzy gniewali się i szaleli ze złości przeciwko nam, że przeszkadzaliśmy im połknąć łatwy grosz [chleb]. Nie są głupcami, są na tyle przebiegli, że byli w stanie przewidzieć, iż jeśli będą brnąć w to dalej, to utracą ludy, które uwalniając się spod ich wpływu, zamkną im dostęp do źródła, z którego czerpali korzyści przez wiele lat.

Nasi gospodarze [Słoweńcy] nie rozumieli, że ich przeciwnik nie jest także dla nas przeciwnikiem. Ponieważ nie jesteśmy sąsiadami, nie przeszkadzamy sobie. A na wsi kłócą się zawsze ci, co najbliżej siebie [mieszkają]. Natomiast mieszkani na dolnym krańcu [wsi] nie wie, ile dzieci i ile bydła mają wieśniacy z górnego krańca [wsi]. Zaborca zawsze jest taki sam, jakbyśmy go nie nazywali. W imię jakichś tylko jemu bliżej znanych celów dokłada wszelkich starań, aby pożreć swojego słabszego sąsiada, w przekonaniu, że właśnie czyni wielką dobroć. Czyż nam nie wolno się bronić?